

## Wstęp

Obserwując człowieka jako zjawisko socjologiczne, a następnie starając się uchwycić jego najprawdziwszą naturę, można dojść do przekonania, że w zasadzie od samych początków rodzaju ludzkiego<sup>1</sup>, aż po współczesność, niezależnie od obranego punktu na osi czasu, człowiek od zawsze osadzony był w organizmie społecznym. Już przecież *Arystoteles* w swej mądrości dostrzegał tę spontaniczną skłonność do zrzeczania. Człowiek, jako istota z natury towarzyska nigdy nie funkcjonował w oderwaniu od reszty, lecz zawsze wyrastał z prakomórki społecznej jaką jest rodzina. Pomimo tego w historii filozofii społecznej różnych epok formułowano pytanie, dlaczego człowiek pierwotny nie wybrał życia w całkowitym bezładzie płciowym. Mógł przecież ograniczyć się do przypadkowych kontaktów seksualnych pozbawionych głębszych więzi emocjonalnych, a mimo tego to właśnie rodzina okazała się koniecznym warunkiem bytowym gatunku ludzkiego. W kontekście wskazanej wątpliwości należy zauważyć, że sami nie jesteśmy w stanie wystarczyć sobie zarówno pod względem fizyczno-emocjonalnym, jak i materialnym. Przecież tylko poprzez związek dwóch odmiennych płci możemy przekazywać życie dalszym pokoleniom, a potrzeby naszego gatunku wymagają zaangażowania rodziców w opiekę i wychowanie. Człowiek przychodzi na świat bez koniecznych do życia umiejętności takich jak samodzielne pozyskanie pokarmu czy zapewnienie sobie schronienia. Wiedzę zaś zdobywa nie tylko poprzez własne doświadczenie, ale przede wszystkim w drodze przekazu międzypokoleniowego. Tym samym już sama natura determinuje pozostanie dziecka przy rodzicach, bądź przynajmniej przy jednym z rodziców<sup>2</sup>. W kontekście takich uwag wnioski nasuwają się same. Rozwój człowieka osiąga swą pełnię dopiero w życiu społecznym, a w szczególności w jej prakomórce społecznej, jaką jest rodzina. Ta jednak, od zawsze wyrasta z połączenia się dwóch osób o odmiennej płci. Dopiero od tej chwili uzyskuje zdolność reprodukcji. Ludzkość, dostrzegając taką naturalną skłonność i porządek, określiła mężczyznę i kobietę tworzących rodzinę „małżonkami”, by następnie podnieść samo małżeństwo do rangi instytucji sakralnej, aby wreszcie przyznać jej charakter instytucji prawnej.

Słowo „małżeństwo” już w pierwszym odruchu nasuwa skojarzenie trwałego i dożgonnego związku pomiędzy mężczyzną a kobietą. W podobnym tonie kształtuje się pojęcie małżeństwa w świetle ustawodawstwa polskiego. Co jednak ważniejsze, sformalizowanie małżeństwa tworzy pewną osobliwą i niepowtarzalną rzeczywistość dla samych małżonków. W miejsce dotychczasowego „ja” i „ty” powstaje pewna nowa ja-

---

<sup>1</sup> Taką nazwę nosi pierwsza księga Pisma Świętego: *Genesis* – Księga Rodzaju.

<sup>2</sup> F. Kwiatkowski, *Filozofia*, s. 294.

kość: „my”<sup>3</sup>. Bez wątpienia zachodzi więc jakieś zjawisko. Na czym ono polega? Odpowiedź wydaje się prosta. W chwili uzyskania statusu współmałżonka, powstają pomiędzy małżonkami określone prawa i obowiązki. Są to skutki małżeństwa. Naucza o tym niemalże każdy podręcznik prawa rodzinnego. Również w doktrynie czy dotychczasowym orzecznictwie zadawano się tym uproszczeniem. Przyglądając się jednak problemowi z nieco większą wnikliwością, można postawić pytanie, z czego właściwie te wzajemne prawa i obowiązki małżonków wynikają? Można powiedzieć, że z małżeństwa, ale dla dociekliwego badacza odpowiedź taka będzie niezadowolająca. Należy więc wykonać „krok dalej”, formułując pytanie, jakie właściwie jest źródło wzajemnych praw i obowiązków małżonków, czy też, jaka jest natura, bądź też istota, małżeństwa.

Niniejsza publikacja została zatytułowana „Małżeńska współzależność majątkowa w polskim prawie cywilnym”. Analiza tak sformułowanego tematu może skłaniać do kilku refleksji o charakterze ogólnym, jak i szczególnym. Przede wszystkim brzmienie tematu kojarzy się z klasyczną już dyskusją dotyczącą związków prawa rodzinnego z prawem cywilnym. Zasadniczą tezą pracy jest zaś stwierdzenie, że związek małżeński tworzy wielopłaszczyznową sieć powiązań pomiędzy małżonkami. Nieprzypadkowo w tytule pracy zaproponowano termin – „współzależność”. Analizując bowiem przepisy różnych gałęzi prawa, wyraźnie widać, że ustawodawca w sposób specyficzny traktuje osobę posiadającą status współmałżonka, a co za tym idzie, także specyficznie traktuje wzajemne relacje występujące pomiędzy małżonkami. Zadaniem autorskim stało się wskazanie tych relacji, uporządkowanie ich, oraz odpowiednie nazwanie. I tutaj funkcje swe spełnia termin „współzależność”. Przydatność tego pojęcia, jego geneza, ewolucja, istnienie, a także sens skłania do sformułowania szeregu wniosków natury cywilnoprawnej, prawnohistorycznej, proceduralnej, czy wręcz filozoficzno-prawnej. Można m.in. postawić pytanie, czy wprowadzony termin „współzależność” jedynie określa istniejącą dotychczas treść, czy też wprowadza jakieś nowe uporządkowanie. Oczywiście dostrzec przy tym należy, że każdy stosunek prawny tworzy relację współzależności, niemniej stosunek małżeństwa kreuje współzależność wieloaspektową. W pracy postawiona zostaje teza, iż małżeństwo jest nie tylko źródłem standardowych praw i obowiązków małżeńskich, lecz równocześnie jest podstawą stosunków zależnych umacniających stosunek małżeństwa. Stosunek alimentacyjny, stosunek powinowactwa oraz stosunek ustroju majątkowego małżonków to stosunki zależne, gdyż ich występowanie wiąże się z uprzednim nawiązaniem podstawowego stosunku małżeństwa. W konsekwencji osoba posiadająca status małżonka związana jest szeregiem funkcjonalnie powiązanych ze sobą relacji określanych ogólnie jako relacje małżeńskie. W analizach zawartych w pracy nie zabraknie też odniesień do wskazywanych w piśmiennictwie trudności związanych z ociężałościami ustroju ustawowego, których rozstrzygnięcie jest kluczowe dla prawidłowej interpretacji małżeńskiej współzależności majątkowej. Podłożem tych trudności jest przede wszystkim brak spójności systemu na styku Kodeksu cywilnego, Kodeksu spółek handlowych oraz Kodeksu rodzinnego

---

<sup>3</sup> A. Dziega, Uniwersytet Katolicki, s. 10 i 15.

i opiekuńczego, a także innych ustaw szczególnych, o których będzie mowa w toku prowadzonych rozważań. Główną tezą pracy jest ponadto stwierdzenie, że nie zawsze prawodawca w sposób konsekwentny formułuje małżeńskie relacje majątkowe oraz związane z tym konsekwencje. Niewątpliwie trudne jest odpowiednie wyważenie proporcji poszczególnych interesów przy próbach stworzenia optymalnego modelu małżeńskiej współzależności majątkowej, jednak zakładając szczególną ochronę małżonka poprzez obowiązywanie *ex lege* ustroju wspólności małżeńskiej, ustawodawca zdaje się czasami na etapie ustaw pozakodeksowych przyjmować niespójne systemowo rozwiązania. Osłą prowadzonych analiz będzie ciekawe zagadnienie małżeńskiej współzależności majątkowej w relacjach cywilnoprawnej odpowiedzialności małżonków za zobowiązania. Kwestie te stanowiąc będą esencję rozprawy.

Teza pracy skłania do podjęcia próby holistycznego ujęcia zjawiska jakim jest współzależność małżeńska i konsekwencje majątkowe z niej wynikające. Co warte jest podkreślenia, przed 1989 r., te konsekwencje materialnej strony małżeństwa znajdowały się jakby na marginesie zainteresowań badawczych, gdyż państwo dążyło raczej do podporządkowania sobie jednostek i rodzin, niż kreowania samodzielności materialnej. Zupełnie inaczej jest dziś, w warunkach demokratycznego państwa prawa i rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, gdzie istotna stała się samoorganizacja obywatelska w jej różnych przejawach i formach. Co więcej, ta zdolność do samorealizacji jest dostrzegana również z pozycji zasady pomocniczości będącej oficjalną doktryną Kościoła katolickiego. Organy państwowe istnieją po to, by pomagać rodzinom i mniejszym organizacjom, a nie po to, by niszczyć je lub wchłaniać<sup>4</sup>. To właśnie ta zasada nakazuje tworzyć takie warunki życia publicznego, aby rozszerzać autonomię jednostki i rodziny. Wskazana autonomia wiąże się przecież z wolnością gospodarczą i zarazem wolnością polityczną, które należy traktować jako wartości wzajemnie na siebie oddziałujące i komplementarne. Warto więc rozważać nie tylko sferę wolności jednostki, ale również sferę wolności małżeństwa i rodziny w tym jej konteksty majątkowe w warunkach demokratycznego państwa prawa i rozwoju społeczeństwa obywatelskiego.

Realizacja głównej tezy możliwa była poprzez odpowiednią konstrukcję struktury publikacji. Konstrukcja ta wiąże się również z zastosowaniem określonych metod badawczych. I tak też rozdział I miał charakter syntezy prawnohistorycznej. Pozostałe pięć rozdziałów utrzymanych zostało w tonie analizy dogmatyczno-prawnej.

Publikacja opiera się przede wszystkim na źródłach prawa polskiego. Tylko ilustracyjnie zostały przywołane źródła obcojęzyczne. W sposób świadomy została też pominięta materia dotycząca majątku dziecka. Nie można przy tym zaprzeczyć, iż problematyka ta nie dorównuje swą doniosłością aspektom małżeńskiej współzależności majątkowej. Co więcej, pozostaje z nią w ścisłym związku. Niemniej już sam temat pracy narzuca odcienie się od tej problematyki. Zresztą związki sfery majątkowej dziecka ze sferą majątkową małżonków-rodziców stanowiąc mogą przedmiot odrębnych badań naukowych. Stąd też włączanie tych zagadnień byłoby niecelowe i zakłócałoby prze-

---

<sup>4</sup> A. Pilote, Znaczenie doktryny społecznej Kościoła.

rzystość rozważań zawartych w pracy. Kwestie te stały się jednak źródłem inspiracji obecnie opracowywanej przez autora oddzielnej monografii naukowej.

Należy nadmienić, iż celem publikacji nie było drobiazgowo, niejako encyklopedyczne prezentowanie poszczególnych instytucji prawa rodzinnego. Taki ruch byłby bezzasadny, z uwagi na bogaty dorobek doktryny w tym zakresie. Wystarczy sięgnąć po jakikolwiek komentarz z prawa rodzinnego, dobrze opracowany podręcznik czy też liczne inne publikacje, by się o tym przekonać. W niniejszej rozprawie chodziło raczej o przywołanie tych wszystkich instytucji, zjawisk, oraz pojęć, które w prawie małżeńskim od dawna istniały, nie tyle dla ich opisu, lecz dla wskazania ich wspólnego źródła, wzajemnych powiązań, oraz dla ujęcia ich w pewne ramy. W pracy brak jest też odwołań do Konstytucji RP, co wynika z faktu, że ten fundamentalny akt prawny odnosi się do równości małżonków, a nie do ich wzajemnych relacji, które to regulowane są wyłącznie na etapie ustawy.

Celem rozdziału I było wykazanie procesu przemian jakim podlegały relacje małżeńskie na przestrzeni dziejów. Z tego też względu niektóre odniesienia tego rozdziału wiążą się z regulacjami prawa rzymskiego oraz kanonicznego, a także z regulacjami okresu średniowiecza i czasów nowożytnych. Metoda prawnohistoryczna okazała się zasadna o tyle, że rozumienie istoty współzależności we współczesnym małżeństwie jest znacznie łatwiejsze, jeśli przedstawione jest na tle rozwiązań zupełnie innych epok, warunków kulturowych, cywilizacyjnych i geopolitycznych. Należy przy tym zaznaczyć, że praca ta w zasadniczym zamiarze nie miała charakteru ściśle prawnohistorycznego. Stąd też rozdział historyczny został skonstruowany w taki sposób, by zachować właściwe proporcje merytoryczne, a równocześnie wzbogacić metodologię badawczą. Ewolucja „od zależności do współzależności” wiąże się przecież z przemianami cywilizacyjnymi, które rzutowały na model małżeństwa i rodziny. Oczywiście zamiarem autorskim nie była dogłębna analiza, niejako krok po kroku, tego procesu, gdyż praca ta nie ma charakteru prawnohistorycznego. Wyłącznym celem było jedynie syntetyczne zarysowanie pewnego kierunku tych przemian na przykładzie wybranych małżeńskich ustrojów majątkowych jakie pojawiły się na przestrzeni dziejów. Nie oznacza to bynajmniej, że było to zadanie łatwe. Warto podkreślić, iż w dotychczasowej, powojennej literaturze przedmiotu skupiano się wyłącznie na wybiórczym i dość ogólnikowym prezentowaniu omawianego zagadnienia, bez próby ujęcia wskazanej problematyki w porządku chronologicznym. Co więcej, relacje majątkowe małżonków w niektórych okresach historycznych zostały zupełnie przemilczane. Z tego też względu warto było podać te charakterystyki, pomimo iż nie leżą one w bezpośrednich założeniach badawczych pracy. Rzecz jasna przeprowadzenie nawet pobieżnej analizy polskiego modelu relacji małżeńskich zdaje się niemożliwe bez odniesień do rozwiązań obcych. Dlatego też za punkt wyjścia w dalszych rozważaniach został przyjęty model podległości żony, wypracowany na gruncie antycznego prawa rzymskiego. Celowość takiego zabiegu służyć miała wykazaniu, iż z historycznego punktu widzenia w pierwotnych relacjach małżeńskich nie mogło być mowy o jakiegokolwiek współzależności, gdyż żona w sposób ewidentny podlegała władzy męża. Wzorcowym przykładem takiej podległości były rozwiązania

romanistyczne. Dodatkowym względem przemawiającym za rozpoczęciem prezentacji od antycznego modelu małżeństwa były pewne jego podobieństwa do struktur wypracowanych w średniowieczu, a także jego pośredni wpływ na kodyfikacje napoleońskie, które zostały przecież implementowane do systemu prawa polskiego w okresie porobiorczy. Warto również zauważyć, że prawo rzymskie stworzyło pewne podstawy instytucjonalne dla małżeństwa – traktując je jako kontrakt cywilnoprawny. Niejako równolegle dochodził do głosu duch chrześcijaństwa, który to akceptując romanistyczną koncepcję kontraktualną, w zdecydowany sposób ukazał w małżeństwie wszystko to co „osobowe”. Tym samym niejako uzupełnieniem rozważań dotyczących prawa rzymskiego było zaprezentowanie ujęcia chrześcijańskiego, które było przecież pewnym elementem kultury antycznej. W tekście publikacji nie można również było pominąć okresu rozbiorów Polski, który to okres w sposób widoczny uformował małżeńskie relacje prawno-majątkowe na terytorium naszego kraju.

Motywytem przewodnim rozdziału I jest założenie, że aksjologicznym fundamentem współczesnego prawa rodzinnego są trzy stosunki prawne, a mianowicie: małżeństwo, pokrewieństwo i przysposobienie. Są to filary prawa rodzinnego, które określić można jako stosunki podstawowe, ponieważ stanowią one źródło (fundament) pozostałych relacji rodzinno-prawnych. Zarówno władza rodzicielska, stosunek ustroju majątkowego małżonków, a także stosunek powinowactwa, czy wreszcie stosunek alimentacji to stosunki zależne. Ich istota polega na tym, że nie występują one samodzielnie, lecz, co do zasady, znajdują swe źródło w jednym z podstawowych stosunków rodzinno-prawnych<sup>5</sup>. Wskazywana zależność mogła być pierwotnie do tego stopnia silna, że dawni prawnicy nie dostrzegali potrzeby ich konstruowania. Przykładowo w stosunku pokrewieństwa agnacyjnego mieściły się elementy zaliczane współcześnie do władzy rodzicielskiej (ojcowskiej), kognacji i alimentacji<sup>6</sup>. Jak bowiem wiadomo, *pater familias* nie tylko wymierzał kary dla swoich agnatów, lecz przede wszystkim sprawował nad nimi pieczę poprzez wychowanie i alimentowanie. Używając współczesnej nomenklatury, rdzenny stosunek rodzinno-prawny miał charakter hybrydy. W przypadku małżeństwa zachodził proces odmienny. Przede wszystkim w ocenach romanistów małżeństwo stanowiło stosunek społeczny, a nie prawny<sup>7</sup>. Odrębnie natomiast postrzegano relacje majątkowe w małżeństwie, które uzależnione były od statusu prawnego żony *cum manu* bądź *sine manu*. Prawo rzymskie nie znało przy tym dwóch rodzajów małżeństwa (*in manu* i *sine manu*), gdyż małżeństwo było jedno. Wyróżniano natomiast szereg konsekwencji prawnych związanych ze statusem prawnym żony *cum manu* bądź *sine*

---

<sup>5</sup> Są bowiem pewne wyjątki, o czym w dalszych rozważaniach niniejszej publikacji.

<sup>6</sup> F. Wycisk-Sac, Obowiązki alimentacyjny i wychowawczy, s. 219. Patriarchalna władza nie wykluczała alimentacji. Wręcz przeciwnie, alimentację łączono z obowiązkiem wychowania, zaś prawo ojca do zabicia potomstwa stanowiło sposób wykonywania władzy karnej w przypadku poważnego przestępstwa. Tamże, s. 229, 241. Zob. B. Łapicki, s. 29 i n.

<sup>7</sup> W. Litewski, Rzymskie prawo, s. 178; W. Wołodkiewicz, M. Zabłocka, Prawo rzymskie, s. 89 i n., s. 96; L. Winniczuk, Ludzie, s. 232; W. Rozwadowski, Istota małżeństwa, s. 782.

*manu*. Konsekwencje te (wynikające z *manus* oraz posagu) stanowiły prototyp współczesnego ustroju majątkowego małżonków<sup>8</sup>. Różnica polegać miała na tym, że współcześnie małżeństwo urosło do rangi stosunku prawnego, podczas gdy w antycznym prawie rzymskim traktowano je raczej jako stosunek społeczny wywołujący określone skutki prawne<sup>9</sup>. Wydaje się jednak, że skutki te można postrzegać w kategoriach stosunków prawnych<sup>10</sup>. Zresztą samo określenie „prototyp ustroju majątkowego” odzwierciedlające relacje majątkowe w małżeństwie jest daleko posuniętym uproszczeniem wynikającym ze stosowania współczesnego instrumentarium. Chodzi bowiem o to, że skutki majątkowe nie były ujmowane w nadrzędnej kategorii „małżeńskiego modelu majątkowego”, choć zastosowanie takiego pojęcia może być uzasadnione, zważywszy na fakt, że to właśnie relacje majątkowe, z punktu widzenia prawa antycznego, dominowały w relacjach małżeńskich. Ponadto uproszczenie polegające na użyciu pojęcia „ustroju majątkowego małżonków” jest nieprecyzyjne, ponieważ relacje majątkowe odnosiły się częstokroć do innych układów niż mąż – żona, gdyż często były to układy bardziej złożone m.in. pomiędzy żoną i opiekunem prawnym męża, a nawet opiekunami prawnymi obu małżonków. W konsekwencji dla uniknięcia zarzutu ahistoryzmu należy zastrzec, że przyjęte w pracy uproszczenia, czy odniesienia do konstrukcji współczesnych będą zabiegiem celowym, przydatnym jedynie na potrzeby prowadzonej analizy badawczej; nie mogą zaś zostać narzucone przy prowadzeniu analiz odnoszących się bezpośrednio do starożytnych instytucji prawnych.

Rozdział II rozprawy został zatytułowany „Współzależność małżeńska jako istota małżeństwa”. Główną treścią tego rozdziału są skutki małżeńskiej współzależności, które mają ukazać naturę małżeństwa. Wiadomo przecież, że sformalizowanie faktycznie funkcjonującego związku pomiędzy kobietą a mężczyzną w sposób nieodwracalny wprowadza coś nowego do życia każdego z małżonków<sup>11</sup>. Tym czymś jest właśnie współzależność wynikająca z małżeństwa. Trudno jednak przyjąć twierdzenie, że małżeństwo sprowadza się wyłącznie do zmiany stanu cywilnego czy przyjęcia wspólnego nazwiska. To jedynie zewnętrzne przejawy natury małżeństwa. Na czym więc polega istota małżeństwa? Niniejszy rozdział jest wstępną próbą odpowiedzi na tak postawione pytanie. Wstępną, gdyż w rozważaniach ukazane zostaną tylko te skutki małżeńskiej współzależności, które mają charakter uniwersalny. Chodzić więc będzie o takie skutki, które wystąpić mogą w każdym małżeństwie, niezależnie od ustroju majątkowego istniejącego pomiędzy małżonkami. Celem rozdziału będzie natomiast ukazanie wielopłaszczyznowości relacji małżeńskich poprzez spojrzenie na małżonka w jed-

---

<sup>8</sup> Por. E. Gintowt, *Rzymskie prawo prywatne*, s. 45 i n.

<sup>9</sup> Sprowadzanie stosunku małżeństwa wyłącznie do kategorii stosunku faktycznego nie przesądzało braku skutków prawnych takiej faktycznej relacji, gdyż małżeństwo wiązało się z szeregiem konsekwencji dla osób posiadających status małżonka. Por. B. Sitek, *Trwałość i nierozzerwalność małżeństwa*, s. 14 i n.

<sup>10</sup> W. Holewiński, *O stosunkach majątkowych*, s. 2 i n.

<sup>11</sup> A. Dziega, *Uniwersytet Katolicki*, s. 10 i 15; S. Jędruch, *Majątkowa sytuacja małżonków*, s. 6.

nym z trzech kontekstów współzależności małżeńskiej. Pierwszy z nich dotyczyć będzie współzależności, jaka wynika *stricte* ze stosunku małżeństwa. Kodeks rodzinny przewiduje przecież szereg obowiązków oraz uposaża małżonków w wiele różnorodnych uprawnień. Drugim kontekstem małżeńskiej współzależności są prawa i obowiązki wynikające z przepisów pozakodeksowych. Trzecim kontekstem będzie natomiast współzależność wynikająca ze stosunków sprzężonych ze stosunkiem małżeństwa. Mowa tu o stosunku powinowactwa, ustroju majątkowego małżonków oraz alimentacji. Stosunki te nie występują samodzielnie, lecz z reguły wynikają ze stosunku małżeństwa. Można też powiedzieć, że stosunek małżeństwa został obudowany stosunkami utwierdzającymi małżonków w ich wzajemnej relacji.

Rozdział trzeci nawiązuje wprost do ustroju małżeńskiej wspólności majątkowej. Jak wiadomo u podstaw każdego dobrze funkcjonującego małżeństwa leży wzajemne uzupełnianie się małżonków. Chodzi więc o relację, w której małżonkowie stworzą dwa powiązane ze sobą podmioty, zaś symbiotyczny organizm, jaki tworzy relacja prawna małżonków, wymaga stworzenia niepowtarzalnych warunków na płaszczyźnie majątkowej. I tu pojawia się trudna rola prawodawcy, który musi wykreować taki stosunek ustroju majątkowego małżonków sprzężony ze stosunkiem małżeństwa, jaki będzie sprzyjał małżeńskiej współzależności majątkowej. Rezultatem jego działań jest zaś obowiązujący z mocy prawa model małżeńskiej wspólności. W modelu tym występuje majątek wspólny, który nie tylko ułatwiać ma wzajemną egzystencję małżonków, ale także utwierdzać ma ich we wzajemnym powiązaniu. Celem rozdziału będzie ukazanie specyfiki ustroju wspólności w kontekście współzależności małżeńskiej oraz występujące problemy związane z ociążalnością tego ustroju.

Rozdział czwarty poświęcony zostanie najbardziej zauważalnym skutkom małżeńskiej współzależności majątkowej, tj. regułą zarządu majątkiem wspólnym oraz odpowiedzialności tym majątkiem za zobowiązania każdego z małżonków. Wykreowany jurydycznie majątek wspólny utrwalający przekonanie w świadomości małżonków, iż są oni dysponentami „czegoś” razem, wymusił jednocześnie na prawodawcy określenie zasad jakimi małżonkowie powinni się kierować przy gospodarowaniu tym majątkiem. Przecież określenie „wspólny” jednoznacznie przesądza o tym, że niemożliwe jest samowolne dysponowanie składnikami majątku rodzinnego przez jednego z małżonków. Zawsze konieczne jest zachowanie określonych reguł zarządu oraz odpowiedzialności majątkowej. Analiza obowiązujących przepisów prawa skłaniać ma do wniosku, iż dotychczasowe regulacje stanowią kompromis pomiędzy współzależnością małżeńską a zasadami pewności obrotu.

Kolejny rozdział odnosi się do alternatywnych modeli wobec standardowego ustroju małżeńskiej wspólności majątkowej. Wskazane w rozdziale V przykłady modyfikacji ustroju ustawowego jednoznacznie przesądza o tym, że współzależność małżeńska może być kształtowana w sposób najbardziej odpowiadający konkretnej sytuacji majątkowej małżonków. Kodeksowe regulacje nic nie narzucają, a jedynie przewidują *numerus clausus* ustrojów majątkowych. Dzięki temu małżeństwo może zostać sprzężone z takim stosunkiem ustroju majątkowego, jaki wydaje się najbardziej odpo-

wiedni. Pozwala to uelastyczyć warunki małżeńskiej współzależności, której podstawą jest zawsze niezmienny podstawowy stosunek małżeństwa oraz dostosowany do niego stosunek zależny ustroju majątkowego małżonków.

Rozdział VI stanowi próbę odpowiedzi na pytanie, jakie miejsce zajmuje współmałżonek dłużnika w postępowaniu klauzulowym, zabezpieczającym i egzekucyjnym. Wszelkie sugestie, rozwiązania, a także spory doktrynalne i praktyczne ukazane zostaną przez pryzmat małżeńskiej współzależności, która wskazuje na *ratio legis* ukryte w treści przepisów proceduralnych.

Całość pracy zostanie zwieńczona rozdziałem VII, pt. Próba syntezy. Zwyczajnie tego rodzaju wnioski powinny się mieścić w zakończeniu rozprawy. Z racji jednak na ich objętość, zebrane zostały i uporządkowane w niewielkim ostatnim rozdziale, co z kolei pozwoliło na ściśle formalne potraktowanie samego zakończenia. Rozdział ten stanowi próbę ustosunkowania się autora do postawionych problemów badawczych.

Oddana w ręce Czytelników monografia stanowi drugie wydanie zmodyfikowanej wersji rozprawy doktorskiej.

Korzystając z okazji w miejscu tym chciałbym złożyć wyrazy serdecznej wdzięczności mojemu dotychczasowemu Promotorowi Księdzu Arcybiskupowi prof. dr hab. *Andrzejowi Dziędze*. Słowa podziękowania kieruję ponadto recenzentom pierwszego wydania pracy prof. dr. hab. *Tomaszowi Sokołowskiemu* oraz śp. prof. dr. hab. *Henrykowi Ciochowi*.

Rzeszów, marzec 2018

*Jakub M. Łukasiewicz*